

Zatopiony statek już w nowym doku w Naucie.

Kilku dni potrzebowali specjaliści z konsorcjum firm holenderskich wynajęci przez stocznnię Nauta do podniesienia częściowo zatopionego pod koniec kwietnia statku Hordafor V. W piątek 07/07 po południu jednostka uzyskała pełną pływalność i została wyholowana znad zatopionego doku.

Szczegóły techniczne operacji nie są znane. Stocznia nie ujawnia żadnych informacji na ten temat. Po udanym podniesieniu chemikaliowca pozostaje operacja wynurzenia zatopionego doku. W tej chwili Hordafor V znajduje się w doku nr 3.

Przypomnijmy, że do wypadku w stoczni Nauta doszło w czwartek 27 kwietnia. Dok pływający wraz ze statkiem Hordafor V przechylił się i częściowo zatonął. Nikomu nic się nie stało - na pokładzie chemikaliowca pracowało prawie 100 osób.

Hordafor V to norweski chemikaliowiec, który przechodził remont w Naucie. Jednostka ma 80 m długości, 11 m szerokości oraz 5,1 m zanurzenia. Jej nośność to 2 684 t. Statek został zbudowany w 1997 r.

Źródło: gospodarkamorska.pl

Ile musiałyby kosztować ropy, by wydobycie w Arktyce było opłacalne?

Zgodnie z ostatnimi wyliczeniami Rosjan - dokładnie 63 dolary. Chodzi o ropę typu WTI. Dzisiaj o eksploatacji węglowodorów z Arktyki możemy więc tylko pomarzyć. Baryłka kosztuje około 45 dolarów.

- W obecnej sytuacji, gdy cena baryłki (159 litrów) ropy typu WTI, waha się w przedziale 44-45 dolarów, produkcja w tym regionie kuli ziemskiej jest nieopłacalna - stwierdzili rosyjscy urzędnicy.

Według badań naukowców, Arktyka może kryć w sobie aż 25 proc. światowych zasobów ropy naftowej i gazu. Nie dziwi więc fakt, że wszystkie kraje arktyczne (Rosja, USA, Kanada, Dania, Norwegia) aktywnie walczą o jak największą część tego regionu. Starania tych państw są w szczególności widocznie w ostatnich latach, gdyż systematyczne topnienie lodowców daje możliwość eksploracji i eksploatacji nowych złóż.

Obecnie najczęściej z mroźnego klimatu panującego na północnym biegunie korzystają takie firmy jak Facebook czy Google, które zakładają tam olbrzymie farmy serwerowe, by zapewnić sobie naturalne chłodzenie. Dla branży morskiej Arktyka oznacza około 90 miliardów baryłek ropy oraz 1,7 bilionów m kw. gazu ziemnego do wydobycia. Większość z tych złóż znajduje się pod topniejącymi lodowcami.

Wydobycie i spieniężenie tych surowców jest jednak odległa od nas o dziesiątki lat. Spadające ceny ropy i gazu odstraszały firmy od prób eksploracji Arktyki.

Źródło: gospodarkamorska.pl

Na Bałtyku rozpocznie pracę podsypkowiec armatora Jan de Nul.

29 czerwca do służby wszedł pierwszy z dwóch podsypkowców wybudowany dla belgijskiej grupy Jan de Nul w stoczni AVIC Weihai Shipyard Co.

Jednostka o nazwie Adhémar de Saint-Venant to wielozadaniowy serwisowiec offshore (OSV) i jednocześnie podsypkowiec. Według danych Jan de Nul, statek może umieścić na dnie morza ok. 5100 ton kamieni przy jednym załadunku. Jednostka korzysta przy tym z czerparki, przenośnika taśmowego i rury spustowej. Dodatkowo ładunek może być też przesunięty przez pochyloną rurę spustową w momencie, gdy trzeba pracować przed konstrukcjami offshore.

Statek będzie pracował na farmie wiatrowej Kriegers Flak na Bałtyku. Jednostka będzie służyła do zasypywania skał i będzie pracować razem z pogłębiarką podsiębierną Gian Lorenzo Bernini. Ich zadaniem będzie wykopanie fundamentu i instalacja podkładu żwirowego.

Adhémard de Saint-Venant ma 96 metrów długości i 22 metry szerokości. Jednostka może przyjąć naraz na pokład kabel o długości 220 km. Na statku może pracować ponad 220 osób, które jest w stanie ułożyć 220 kabli w ciągu 40 dni.

Jan de Nul to jedna z większych firm zajmująca się pogłębianiem i budownictwem wodnym. Koncern specjalizuje się także w przemyśle offshore, naftowo-gazowym i energii odnawialnej.

Źródło :gospodarkamorska.pl

Powołanie Dyrektora Urzędu Morskiego w Szczecinie.

Z dniem 1 lipca 2017 roku Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Marek Gróbarczyk, powołał na stanowisko Dyrektora Urzędu Morskiego w Szczecinie Wojciecha Zdanowicza.

Wojciech Zdanowicz jest absolwentem Akademii Morskiej w Szczecinie. Część studiów odbył na Liverpool John Moores University. Posiada tytuł magistra inżyniera w zakresie nawigacji morskiej i ratownictwa. W 2006 roku uzyskał dyplom oficera pokładowego. Od 2007 roku pracował w administracji morskiej, w tym przez dwa lata w Europejskiej Agencji Bezpieczeństwa Morskiego EMSA. Zajmował się tematyką szeroko rozumianego bezpieczeństwa i ochrony żeglugi, w szczególności koordynacją i przygotowywaniem projektów międzynarodowych, europejskich i krajowych regulacji prawnych w tej sferze oraz implementacją międzynarodowych aktów prawnych do prawa polskiego. Aktywnie uczestniczył w działaniach związanych z monitorowaniem, inspekcjami i audytami administracji morskiej, uznanych organizacji i portów w obszarze bezpieczeństwa morskiego. Pracując w resorcie właściwym ds. gospodarki morskiej zajmował stanowiska m.in. eksperta ds. bezpieczeństwa morskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa i ochrony żeglugi oraz radcy ministra ds. bezpieczeństwa morskiego. Do czerwca tego roku był zastępcą dyrektora departamentu gospodarki morskiej w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Dotychczasowemu dyrektorowi UMS, Andrzejowi Borowcowi, minister Marek Gróbarczyk powierzył stanowisko eksperta - pełnomocnika ministra ds. modernizacji toru wodnego Świnoujście – Szczecin do głębokości 12,5 metra. Andrzej Borowiec jest absolwentem Politechniki Szczecińskiej, gdzie na Wydziale Budownictwa i Architektury studiował inżynierię środowiska. Posiada uprawnienia do pełnienia samodzielnej funkcji kierownika budowy i robót w specjalności konstrukcyjno-inżynierskiej w zakresie budowli hydrotechnicznych. Pracę zawodową w Urzędzie rozpoczął w 1980 roku. W latach 1991 – 2006 był zastępcą dyrektora ds. techniczno-inwestycyjnych, a od września 2008 roku do czerwca 2017 roku kierował pracą Urzędu jako jego dyrektor, nadzorując m.in. największą hydrotechniczną inwestycję Urzędu - budowę infrastruktury dostępowej portu zewnętrznego w Świnoujściu, związaną z powstawaniem terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego (LNG).

Źródło:MorzaiOceany.pl

Ceny ropy w górę po spadkowym tygodniu. Libia i Nigeria mogą dołączyć do cięć wydobycia.

Ceny ropy naftowej na giełdzie paliw w Nowym Jorku rosły niecały 1 proc. Libia i Nigeria mogą wkrótce dołączyć do porozumienia o ograniczeniu wydobycia surowca w ramach OPEC - informują przedstawiciele kartelu.

Baryłka ropy West Texas Intermediate w dostawach na sierpień na giełdzie paliw NYMEX w Nowym Jorku jest wyceniana po 44,6 USD, po wyższe o 0,8 proc.

Brent w dostawach na sierpień na giełdzie paliw ICE Futures Europe w Londynie idzie w górę o 0,8 proc. do 47,1 USD za baryłkę.

W centrum uwagi znajdują się doniesienia o możliwym rozszerzeniu umowy o ograniczeniu dostaw ropy na światowe rynki również na Libię i Nigerię.

Przedstawiciele Trypolisu i Abudży zostali zaproszeni na spotkanie OPEC i Rosji, które odbędzie się 24 lipca w Petersburgu i mogą zostać poproszeni o dołączenie do umowy obowiązującej pozostałych członków kartelu i inne państwa - poinformował w weekend Issam Almarzooq, minister ds. ropy Kuwejtu i jednocześnie przewodniczący komitetu monitorującego przestrzeganie umowy przez jej strony.

"Zaprosiliśmy te kraje, by omówić sytuację ich produkcji. Jeżeli będą w stanie ustabilizować wydobycie na obecnym poziomie, poprosimy, by uczynili to jak najszybciej" - powiedział Almarzooq.

"Jest zbyt wcześnie, by dyskutować nad pogłębieniem cięć wydobycia przez OPEC i pozostałych producentów (...)" - dodał. Taką samą opinię w weekend w Stambule wyraził sekretarz Generalny OPEC Mohammad Barkindo. Libia i Nigeria były dotychczas zwolnione z obowiązku ograniczenia podaży surowca. Wydobycie w Libii w lipcu wzrosło do 1 mln baryłek dziennie, najwyższe od 4 lat. Nigeria od czerwca pompuje na powierzchnię dodatkowe 50 tys. b/d.

W styczniu kraje OPEC oraz inni poważni dostawcy ropy spoza kartelu rozpoczęły ograniczanie dostaw ropy - łącznie o 1,8 mln baryłek dziennie. Celem porozumienia jest sprowadzenie zapasów surowca w krajach OECD do poziomu 5-letniej średniej, co w konsekwencji ma zrównoważyć rynek ropy.

Porozumienie to, pierwotnie obowiązujące do końca czerwca 2017 r., zostało przedłużone do końca marca 2018 r.

W USA tymczasem, ponownie wzrosła liczba czynnych szybów naftowych - o 7 do 763 - informuje Baker Hughes. W ciągu ostatnich 25 tygodni liczba ta spadła tylko raz - w pierwszym tygodniu lipca. W maju 2016 r. czynnych było jedynie 316 instalacji naftowych.

W piątek na zamknięciu WTI kosztowała 43,78 USD za baryłkę, a Brent 46,71 USD. Amerykański benchmark zakończył poprzedni tydzień na ok. 4-proc. minusie, a Brent na 2,5-proc.

Źródło:pap.pl

PGNiG szuka nowych technologii we wszystkich obszarach działalności.

Nowe produkty i usługi dla klientów oparte o internet rzeczy, nowe technologie wydobycia gazu ziemnego, ochrona środowiska i alternatywne źródła energii to dziedziny, w których Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo stawia na innowację. Ma się do tego przyczynić współpraca ze start-upami i budżet na działalność badawczo-rozwojową, który zakłada, że co roku spółka będzie przeznaczać na B+R+I około 100 mln zł. Zapotrzebowanie na nowe technologie dotyczy każdego z obszarów działalności energetycznego giganta.

– Jedną ze spółek z grupy PGNiG, Polska Spółka Gazownictwa, ma największą w Europie sieć rurociągów, liczącą 180 tysięcy kilometrów. Taka infrastruktura wymaga stałego nadzoru, co nie jest łatwe. Do tego można wykorzystać technologie satelitarne i drony. Jeśli chodzi o ciepłownictwo, to szukamy projektów związanych z efektywnością energetyczną. Z kolei dla centrali PGNiG potrzebujemy projektów dotyczących m.in. HR, szeroko rozumianych kadr, kwestii dotyczących zarządzania w grupie, zwiększania efektywności oraz optymalizacji procesów – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Łukasz Kroplewski, wiceprezes zarządu PGNiG ds. rozwoju.

W każdym z tych obszarów PGNiG zamierza tworzyć i wprowadzać innowacyjne rozwiązania. W polu zainteresowań spółki są zwłaszcza nowe technologie wydobywcze gazu ziemnego, które umożliwią zwiększenie produkcji surowca. Grupę interesują w tym obszarze rozwiązania dotyczące przede wszystkim przedekspluatacyjnego odmetanowania pokładów węgla i stosowanie poziomych wierceń na złożach gazu.

Na przełomie maja i czerwca PGNiG poinformowało o odkryciu dwóch nowych złóż gazu ziemnego w okolicach Środy Wielkopolskiej. Prezes spółki Piotr Woźniak skomentował, że to właśnie jeden z efektów postępu technologicznego – dzięki połączeniu doświadczenia z innowacjami energetyczna grupa usprawnia techniki poszukiwawcze, dokonuje nowych odkryć i zwiększa możliwości wydobycia.

Do pozyskania gazu ziemnego z nowo odkrytego złoża geolodzy z PGNiG po raz pierwszy w zachodniej Polsce zastosowali nowatorską technologię wierceń horyzontalnych. Długość poziomego odcinka wyniosła 400 metrów przy całkowitej długości odwiertu równej 4255 metrów.

Kolejne obszary, w których PGNiG chce rozwijać nowe technologie, to między innymi innowacje w wykorzystaniu gazu ziemnego, nowe źródła energii (wykorzystanie wodoru i paliw alternatywnych), ochrona środowiska w sektorze energetycznym (m.in. wykorzystanie ciepła odpadowego i zwiększanie efektywności energetycznej) oraz innowacje cyfrowe (zwłaszcza inteligentne systemy pomiarowe).

Zapotrzebowanie na nowe technologie i pomysły dotyczy również obszaru konsumenckiego. W tym przypadku PGNiG liczy na stworzenie na bazie innowacji nowych usług i produktów dla klientów końcowych na przykład opartych o internet rzeczy (IoT).

– Obrót detaliczny to blisko siedem milionów klientów. Jest tu dużo miejsca na pomysły związane z customizacją, wykorzystaniem big data, dotarciem do klientów, smart meteringiem, odczytami zużycia prądu i gazu w czasie rzeczywistym – wylicza Łukasz Kroplewski.

Nieszablonowe pomysły w tych dziedzinach ma przynieść współpraca ze start-upami. Razem z młodymi, innowacyjnymi mikroprzedsiębiorstwami gazowy koncern chce kreować nowe rozwiązania, które mogą zwiększyć jego konkurencyjność. Stąd pomysł na InnVento, pierwszy w Polsce inkubator dla start-upów pracujących nad rozwiązaniami dla sektora naftowego i energetycznego. PGNiG zainauguowało działalność InnVento w połowie czerwca. Spółka współtworzy też program akceleracji MIT Enterprise Forum, który ma na celu wdrożenie na rynek najlepszych start-upowych projektów.

Rozwój innowacyjności i współpraca PGNiG ze start-upami wpisują się w plany Ministerstwa Rozwoju, które chce wspierać innowacyjne mikroprzedsiębiorstwa i zachęca do tego państwowe spółki. Obecnie w obszarze badawczo-rozwojowym PGNiG będzie się skupiać na projekcie Geo-Metan (rozwój technologii wydobywania metanu z pokładów węgla) oraz programie INGA, w ramach którego wspólnie z NCBiR będzie wspierać badania naukowe w obszarze gazownictwa.

Do 2022 roku spółka PGNiG planuje przeznaczyć około 680 mln zł na działalność badawczą, rozwijanie innowacji i start-upów.

Źródło: gospodarkamorska.pl

Krwio pijcy atakują . Co przynoszą a właściwie przenoszą ze sobą?

W tym roku komary zapewne znów dadzą nam się we znaki. Problem polega na tym, że naukowcy wciąż nie wiedzą, jakie gatunki tych owadów występują w Polsce i jakie choroby mogą przenosić.

Zdaniem niektórych uczonych komary są najgroźniejszymi dla człowieka zwierzętami. Nie chodzi jednak o same ukąszenia tych owadów. „Niebezpieczne są przede wszystkim mikroby, które przenoszą” – podkreśla dr Aleksandra Gliniewicz z Samodzielnej Pracowni Entomologii Medycznej i Zwalczania Szkodników Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny.

Sama tylko malaria zabiła więcej ludzi niż wszystkie wojny w historii ludzkości. Dziś choruje na nią ok. 200 mln mieszkańców Ziemi, z których co roku umiera kilkaset tysięcy. Z badań wynika, że czasami znowu dociera ona do Europy. Nowe gatunki komarów zawleczone na nasz kontynent z różnych stron świata sprawiły, że jesteśmy zagrożeni także innymi chorobami tropikalnymi, takimi jak denga czy chikungunya. Problem ten dotyczy głównie krajów położonych na południu kontynentu, ale nie znaczy to, że Polacy mogą spać spokojnie. „Tak naprawę nie wiemy dokładnie, jakie gatunki komarów występują w Polsce. A to oznacza, że nie wiemy także, jakie choroby nam grożą” – mówi dr Gliniewicz. Do tej pory bowiem nie przeprowadzono w Polsce dokładnych badań nad komarami.

Uzbrojone w sztylety

Malaria na razie nam nie zagraża. Kiedyś przenosił ją w Polsce komar widliszek (*Anopheles aculipennis*). Zastosowanie środka owadobójczego DDT w latach 50. i 60. ubiegłego wieku doprowadziło do zagłady części

komarzej populacji odpowiedzialnej za tę chorobę. Dziś widliszek kluje Polaków w najlepsze, powodując u swych ofiar co najwyżej swędzenie. Drugim najpopularniejszym komarem w Polsce jest komar pospolity, zwany również brzęczącym (*Culex pipens*), występujący w dwóch podgatunkach. Pierwszy z nich preferuje sielskie wiejskie życie, drugi to mieszczuch. Na terenach zalesionych króluje za to komar leśny – doskwierz (*Aedes*). W sumie w Polsce można spotkać co najmniej 47 gatunków komarów. Trudno je jednak rozpoznać „na oko”. Mają zaledwie 3–6 mm długości i są bardzo delikatne. Mimo tak wątłej budowy potrafią przysporzyć nam niemało cierpień. Samice komarów żywią się krwią i zostały do tego doskonale przystosowane przez ewolucję. Ich klujka składa się z sześciu niezwykle ostrych sztylecików.

Po nakłuciu skóry owad wpuszcza do znajdującego się w niej naczynia krwionośnego odrobinę własnej śliny. Znajdujące się w niej enzymy mają za zadanie m.in. znieczulenie ofiary i zapobiegnięcie krzepnięciu krwi. Samica musi wypić jej na tyle dużo, by mogła potem złożyć jaja.

Jak piszą prof. Jan Boczek z Katedry Entomologii Stosowanej SGGW w Warszawie oraz dr Grzegorz Pruszyński z Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu, w ślinie komara znajduje się ponad 20 białek. Wiele z nich silnie uczula, dlatego w miejscu ugryzienia może pojawić się swędzenie czy opuchlizna. Reakcja na te substancje może być jednak silniejsza. Niekiedy jedno małe ugryzienie powoduje objawy grypopodobne: gorączkę, katar czy kaszel.

Mazurska zagadka

Jednak w ślinie komarów oprócz uczulających białek mogą też znaleźć się groźne wirusy albo bakterie. Naukowcy podejrzewają, że owady te mogą przenosić nawet boreliozę – chorobę bakteryjną kojarzoną przede wszystkim z kleszczami. „Może się zdarzyć, że samica pożywi się krwią gryzonia zakażonego bakteriami *Borrelia*, a potem »brudną« klujką zaatakuje człowieka. Potrzeba jednak badań, żeby tę hipotezę zweryfikować” – mówi dr Gliniewicz. A badań brakuje. Naukowcy mają jedynie fragmentaryczne dane dotyczące występowania komarów w Polsce.

Dobrym tego przykładem jest praca Beaty Kowalskiej-Ulczyńskiej i Wojciecha Gilki z Katedry Zoologii Bezkręgowców Uniwersytetu Gdańskiego. Badacze opisali gatunki komarów występujące w niewielkiej miejscowości Wysok na Mazurach. Dwa gatunki uważane za najpopularniejsze w Polsce – komara pospolitego i widliszka – stanowiły tam zaledwie 13 proc. komarzej populacji. Dominował (ok. 47 proc.) dość rzadki gatunek *Coquillettidia richiardii*, który uwielbia stojącą wodę. Być może jego siedliskiem było pobliskie płytkie jezioro. Jak różne mogą być lokalnie występujące gatunki komarów, najlepiej świadczy fakt, że w odległych o kilkadziesiąt kilometrów Mikołajkach *Coquillettidia richiardii* w ogóle nie zaobserwowano! „W ciągu ostatnich 30 lat badania nad komarami były w Polsce prowadzone wrywkowo i nie obejmowały obszaru całego kraju. Tymczasem od końca lat 70. w Europie pojawiło się wiele nowych gatunków” – mówi dr Gliniewicz.

Polowanie na tygrysy

Sprawa jest poważna przynajmniej w przypadku jednego z inwazyjnych owadów. Azjatycki komar tygrysi (*Aedes albopictus*) pojawił się w Niemczech w 2007 roku i z miejsca został okrzyknięty „komarem rodem z horrorów”. Dlaczego jest tak niebezpieczny? Może przenosić aż 22 różne patogeny, w tym wirusy tropikalnej gorączki krwotocznej zwanej dengą, wirusa chikungunya wywołującego długotrwałe bóle stawów oraz wirusa Zika, który prawdopodobnie odpowiada za ciężkie wady rozwojowe u dzieci (małogłowie) i schorzenia neurologiczne u dorosłych.

Na podstawie danych udostępnianych przez inne kraje Europy wiemy, że komara tygrysię można dziś spotkać nie tylko w Niemczech, ale także w Holandii, Belgii, Francji, Szwajcarii, a nawet Czechach. Polska prowadzi z tymi krajami intensywną wymianę handlową. „Wcześniej nie interesowałam się handlem używanymi oponami, a jak się okazuje, są w nich małe zbiorniki wody, w których mogą znajdować się jaja komarów. Transport opon, roślin egzotycznych, warzyw – każdą z tych dróg jaja i larwy komara tygrysię mogły już dostać się do Polski. Dlatego chcemy uruchomić społeczny projekt monitorowania komarów na terenie naszego kraju” – mówi dr Gliniewicz. Inicjatywie nazwanej „Polowanie na tygrysy” patronują naukowcy z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu

Higieny. Wkrótce ma powstać strona internetowa ze szczegółowymi instrukcjami, jak łowić komary, zabezpieczać je i wysyłać do ośrodka, gdzie zostaną przebadane. Uczni liczą na to, że w ciągu dwóch najbliższych lat zbiorą próbki z całego kraju, które pozwolą na ustalenie, jakie komary i choroby nam zagrażają. Niezależnie od wyników tych badań możemy i powinniśmy chronić się przed dokuczliwymi owadami.

Nadchodzi kluczące lato

Najlepszą metodą jest ubranie zakrywające ciało. Ponieważ komary są najbardziej aktywne tuż przed i po zmroku, warto na wieczorne ognisko włożyć długie spodnie i kurtkę. Innym dobrym sposobem są chemiczne repelenty – najlepiej w formie sprejów, którymi można popsikać ubranie, skórę i włosy. Niektóre zawierają olejki roślinne – eukaliptusowy, geraniowy, miętowy. Są one skuteczne, ale działają krócej niż syntetyczne substancje chemiczne, np. DEET (N,N-dietylo-m-toluamid) lub IR 3535 (ester etylowy kwasu 3-(N-acetylo-N-butyl)aminopropionowego). Zdaniem dr Gliniewicz, która zajmuje się badaniem dostępnych w Polsce preparatów, większość z nich jest bardzo skuteczna. „Każdy z nas powinien znaleźć odpowiedni dla siebie repelent. To wyjątkowo indywidualna sprawa. Dziś robi się np. specjalne środki dla sportowców, bo niektóre substancje zawarte w pocie wyjątkowo mocno przyciągają te owady” – dodaje uczona. Warto się przygotować, bo tego lata komary prawdopodobnie dadzą nam się we znaki. Rok temu było ich bardzo niewiele z powodu dość chłodnej wiosny i panującej potem suszy. Tym razem jednak warunki pogodowe sprzyjają małym krwiopijcom, którzy już zaczęli dobierać się nam do skóry.

Kogo komary lubią najbardziej?

Te owady naprawdę atakują jednych ludzi częściej niż innych. Ale nie dlatego, że ktoś jest cukrzykiem i ma „słodką krew” albo z powodu specyficznej grupy krwi. Komary posługują się termodetekcją – wyczuwają osoby mające podwyższoną temperaturę ciała. Stąd na ich ukłucia najbardziej narażone są kobiety w trakcie owulacji, chorzy i małe dzieci. Wyczuwają również kwas mlekowy obecny w ludzkim pocie, dlatego spoceni biegacze czy turyści na szlaku nie mogą się opędzić od komarów. Przyciąga je też dwutlenek węgla obecny w wydychanym powietrzu. Spożywanie niektórych potraw może sprawić, że przez pewien czas będziemy pachnieć dla komarów zachęcająco. Piwo i banany zdają się je przyciągać, natomiast mięta, wanilia, eukaliptus czy goździki działają odstraszaająco.

Źródło:Focus.pl

OMK news.

AVALON MARITIME - Biznes morski Holandia - Panama - Kongo - Miami i polscy marynarze

Postanowiliśmy opisać ciekawą historię, którą obecnie zajmuje się Organizacja Marynarzy Kontraktowych NSZZ Solidarność. Holenderski armator Pan Ruurd Hakvoort znany w Polsce z wcześniejszych lat kiedy zatrudniał polskich marynarzy poprzez szczecińskie pośrednictwo pracy ?Bałtyk i Oceany podjął się nowego zadania.

Od kiedy pamiętamy, zawsze były problemy z dochodzeniem roszczeń powypadkowych od tego armatora. Pan Hakvoort podpisuje się na wielu dokumentach w imieniu różnych firm – najczęściej z krajów Afryki lub Panamy – ale w momencie gdy należy wypełnić zobowiązania kontraktowe to zakrywa się nazwami firm z krajów „trzeciego świata” i unika odpowiedzialności. W pewnym momencie Pan Hakvoort zniknął z rynku żeglugowego. Bałtyk i Oceany zostało zamknięte ale na niedługo. Pojawiła się nowa firma – Avalon Maritime w Holandii, ponownie pod tym samym adresem co wcześniejsze holenderskie firmy Pana Hakvoorta i tutaj zaczynamy naszą opowieść.

W 2006 roku hiszpańska marynarka wojenna odstawiła z eksploatacji jeden ze swoich okrętów wojennych – Extremadura F-75, 134m fregatę, budową opartą o okręty amerykańskie klasy Knox. Przyczyną wycofania był wybuch na statku w 2005 roku, w którym zginęli kapral i marynarz. Okręt był zacumowany przez 10 lat i każdy marynarz jest w stanie sobie wyobrazić w jakim był stanie po takim czasie.

Na wniosek OMK, Ministerstwo Obrony Narodowej uzyskało informacje, iż fregata została oficjalnie wyrejestrowana w roku 2014. W roku 2015 została wystawiona na aukcję i we wrześniu 2016 zakupił ją firma Desguaces y grus Paris S.L., która zdecydowała się na zezłomowanie statku. W tym celu należało go przeholować z Hiszpanii do Turcji i tutaj pojawia się Pan Ruurd Hakvoort z holownikiem KADOKA. Holownik wcześniej podnosił banderę panamską i w momencie skierowania marynarza do oraz w momencie podpisania kontraktu nadal na papierze widniała bandera panamska.

Marynarz został wysłany przez polskiego pośrednika do pracy w holenderskiej firmie Avalon Maritime na holowniku KADOKA, także pod banderą panamską. Z różnicą dwóch dni marynarzowi podsunęto właściwą umowę o pracę na holownik KADOKA nadal bandery panamskiej ale pracodawcą jest już firma z Panamy – P.O.Box a nie Avalon Maritime. Pieczęć w książeczce żeglarskiej to mix: armator jako Avalon Maritime ale bandera już jest z Republiki Demokratycznej Kongo. Holownik rzeczywiście podnosi już banderę Kongo. Z holownika KADOKA zostało oddelegowanych 3 polskich marynarzy do pracy na ex. F-75 w tym dwóch młodych marynarzy zdobywających dopiero doświadczenie na morzu (jedna osoba będąca jeszcze studentem AM w Szczecinie). Ich zadaniem było przebywanie na statku przez blisko 30 dni przewidzianych na przeholowanie statku. Brak odpowiednich warunków mieszkalnych, woda w beczkach, toaleta na pokładzie z rurą za burtę ltd. Zadanie główne – sprawdzać czy statek nie nabiera wody – ale obchody jedynie w dzień bo w nocy jest ciemno, a oświetlenia brak, na holowanym statku nic nie działa.

Niedługo po wyjściu zespołu holowniczego w morze jeden z marynarzy wypadł za burtę – wszystko przerdzewiałe, w nocy nic nie widać. Spędził w Morzu Śródziemnym blisko 16 godzin – od około 22 do około 14 dnia następnego, gdy inny statek go zauważył i podjął z morza. Po kilku kolejnych dniach marynarz powrócił szczęśliwie do kraju.

Słyszac pełną historię i przeglądając zdjęcia trudno było uwierzyć w to co słyszeliśmy. Po tym wszystkim Pan Hakvoort – osobiście był w kontakcie z marynarzem lecz z nieznanymi przyczynami nie poczuwał się do wypełnienia postanowień kontraktu, pokrycia świadczeń chorobowych itd. Po dokładnym sprawdzeniu kontraktu okazało się że pensje przedstawione w umowie o pracę także była zaniżona.

Nie mogliśmy uwierzyć jak w jaki sposób pozwolono na przebywanie marynarzy na holowanym statku w takich warunkach. Zaczęliśmy od próby odnalezienia instytucji, która nadzorowała całą operację. Wszystkie ślady doprowadziły nas do „VG Register of Shipping”. Ta firma formalnie wystąpiła jako instytucja klasyfikacyjna. Sprawdziliśmy z uznanymi klasyfikatorami – nikt nigdy nie słyszał o takiej instytucji. Użyliśmy lokalnych kontaktów na Florydzie – także nikt nie słyszał o VR Register of Shipping. W internecie można odnaleźć jedynie adres pocztowy.

Skontaktowaliśmy się ze środowiskiem morskim doświadczonym w usługach holowniczych na morzu. Uzyskaliśmy informacje, iż w tego typu operacjach, marynarze nie powinni przebywać na jednostce holowanej. Jeżeli sytuacja i pogoda na to pozwalają to z holownika powinna być opuszczona łódź ratownicza, część załogi może być przetransportowana na statek holowany, inspekcja i powrót na holownik. Ponieważ nie udało się skontaktować nam z klasyfikatorem w celu uzyskania uzgodnionych warunków na operacje holowania z ciekawości spróbowaliśmy odnaleźć namiary administrację morską Republiki Demokratycznej Kongo.

Jak czytelnik może się spodziewać nie udało się nam zadać pytania – brak danych kontaktowych poza adresem e-mail z którego dostaliśmy zwrot.

Pomocny okazała się ponownie administracja portu Ferrol według której plan przeholowania byłego okrętu marynarki wojennej nie obejmował obecności załogi na F-75.

Sprawę kontynuujemy, zastanawiając się jak mogło dojść do takiej sytuacji. Potwierdza to jednak teorię, iż shipping międzynarodowy jest zupełnie oderwany od rzeczywistości na lądzie i rządzi się swoimi prawami. Są osoby, które zrobią wszystko aby zarobić na morzu. Używają P.O. Box, fikcyjnych firm, krajów trzeciego świata i podstawionych osób. Okazuje się, iż w gąszczu spółek, powiązań i braku właściwego nadzoru jest to nadal możliwe.

W chwili obecnej według naszych wiadomości firma Avalon Maritime / Ruurd Hakvoort operują następującymi statkami:

- KADOKA IMO# 7312402
 - BALTIMORE IMO# 8121393
 - WORLD TUG 1 IMO# 7000724
 - ACYLON IMO# 8104228
- T.L.

Konkurs fotograficzny - nowy termin

Uprzejmie informujemy, iż termin nadsyłania zgłoszeń/fotografii został przesunięty o okres wakacyjny do **końca sierpnia 2017 r.**

Konkurs zostanie rozstrzygnięty w czterech kategoriach :

- I. Fotografia – statek, warunki sztormowe
- II. Fotografia – praca na statku
- III. Fotografia – czas wolny na statku lub w porcie
- IV. Obraz lub rysunek – dowolna tematyka morska związana z pracą na morzu.

Autorzy zwycięskich prac oraz prac wyróżnionych otrzymają indywidualne nagrody rzeczowe.

Technika wykonania prac autorskich jest dowolna.

Szczegóły i regulamin konkursu jest gotowy do pobrania w aktualnościach OMK ([czytaj artykuł](#)).

Nowa usługa płatności w serwisie omk.org.pl

Mamy przyjemność poinformować Was o uruchomieniu nowego interfejsu na stronie omk.org.pl. Mając na uwadze ułatwienie możliwości opłacania składek członkowskich OMK uruchomiła dla swoich Marynarzy panel płatności online. Wystarczy wejść na <https://omk.org.pl/platnosci>, wybrać rodzaj składki i zostaniemy przeniesieni do interfejsu naszego banku.

Bądź z nami na bieżąco! Opłacaj składki i korzystaj z szerokiego serwisu marynarskiego!

Źródło: www.omk.org.pl

Górnik Zabrze pod okiem Federacji.

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił przyrzeć się przypadkowi Górnika Zabrze. 14-krotni mistrzowie Polski, którzy po świetnym finiszu rozgrywek na poziomie I ligi wywalczyli awans do ekstraklasy mają zostać zbadani pod kątem podejrzenia o niedozwolone zakłady bukmacherskie.

Przypomnijmy, że Górnik przez większość sezonu grał dość przeciętnie, jednak pod koniec rundy wiosennej złapał wiatr w żagle i nagle zaczął wygrywać mecz za meczem. Dziwnym zbiegiem okoliczności było to zbieżne z odsunięciem od składu najbardziej doświadczonych piłkarzy. Były kapitan Górnika, **Adam Danch**, którego kibice podejrzewali o obstawienie meczów swojej ekipy, poddał się nawet dobrowolnemu badaniu wariografem.

Do sprawy, podczas głośnego wywiadu dla "Polsatu Sport" odniósł się nawet **Zbigniew Boniek**. - Jak grali starzy to zdarzały się dziwne wyniki. Nic nie chcę sugerować, ale czujnym trzeba być - stwierdził.

Jak jednak donosi blog "Piłkarska Mafia", sprawa zatacza coraz szersze kręgi i dlatego zajęli się nią nawet PZPN. **Adam Gilarski**, rzecznik dyscyplinarny federacji wszczął wobec Górnika postępowanie wyjaśniające i poprosił zakłady bukmacherskie o dane dotyczące meczów zabrzan w poprzednim sezonie Nice 1. Ligi.

Analiza materiałów ma zająć kilka tygodni, a postępowania zostanie zakończone do końca lipca.

Źródło: *PilkaNozna.pl*

Wydarzyło się 10 lipca - kalendarium

10 lipca jest 191.dniem w kalendarzu gregoriańskim. Do końca roku pozostaje 174 dni. 10 lipca jest Dniem Niepodległości na Bahama. Wydarzyło się sporo rzeczy na przelomie lat, między innymi:

1652r. – Powstanie Chmielnickiego: wojska polskie zadały Kozakom ostateczną klęskę na bagnach nad rzeką Płaszówką, co zakończyło bitwę pod Beresteczkiem (28 czerwca-10 lipca).

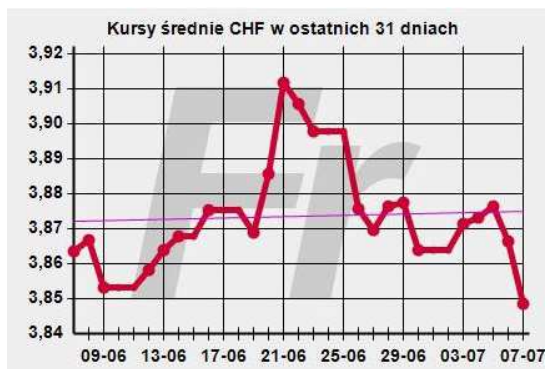
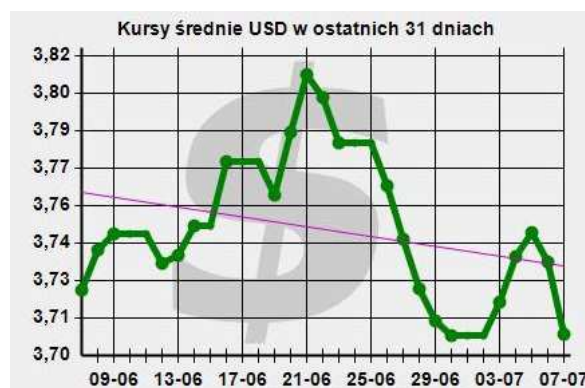
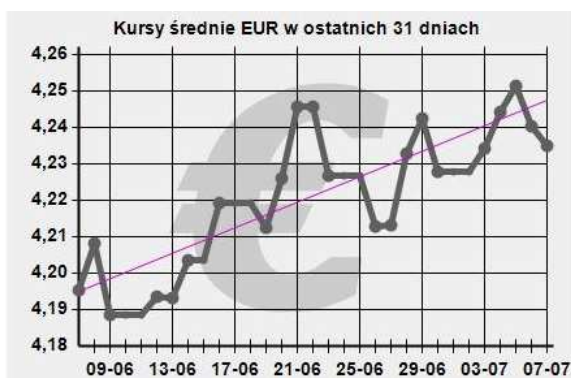
1812 r. – Inwazja Napoleona na Rosję: klęska polskiej dywizji kawalerii gen. Aleksandra Roźnieckiego w bitwie pod Mirem.

1941r. – Doszło do pogromu w Jedwabnem, podczas którego spalono żywcem żydowskich mieszkańców miasta i okolic..

1973 r. - Z połączenia klubów Iskra i SHL powstał klub sportowy Korona Kielce.

2008 r. - Na Politechnice Wrocławskiej uruchomiono polski superkomputer „Nova”.

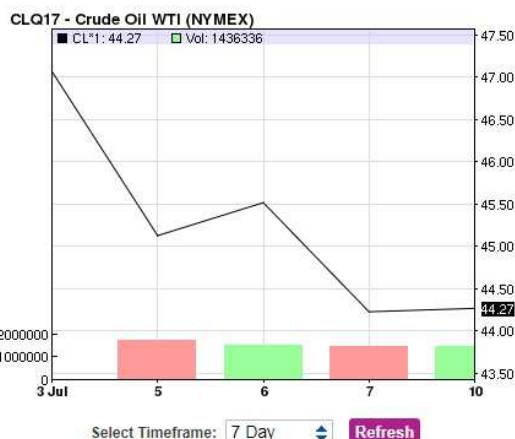
Kursy walut (kursy średnie NBP)



Crude Oil

WTI (NYMEX) Price

End of day Commodity Futures Price Quotes for Crude Oil WTI (NYMEX)



Crude Oil Related ETFs: [USO](#), [DBO](#), [USL](#), [DNO](#)

Baltic Exchange: Baltic Dry Index (.BADI:Exchange)

*Data is delayed | USD

[+ WATCHLIST](#)

Last | 07/07/2017

52 week range

822.00 **-7 (-0.84%)**

685.00 - 1,338.00

1d 5d 1m 3m 6m YTD **1yr** 3yr 5yr 10yr

+ Comparison

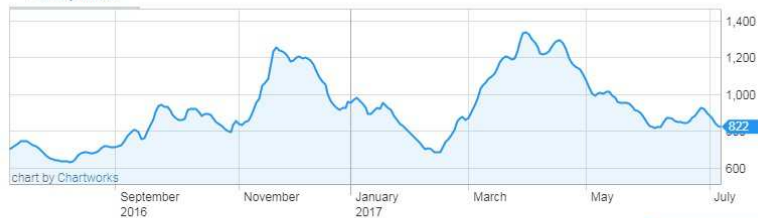


chart by Chartworks

[ADVANCED CHART >](#)

[SUMMARY](#) [NEWS](#) [PROFILE](#)

KEY STATS

Day Low 822.00 Day High 822.00 YTD % Chg -13.74 1 Year % Chg 18.60

Rozrywka

1		5						
			8					5
6	2			7				
		6						
		4		5	1			7
			3		7	8		2
		2						
	6						3	
7	4			6	5			1

(c) 2017 OnlineSudoku.pl

4								7
		3					2	9
5	9			7				8
2	4	1	3					9
3								
8		7	1				4	3
					6	7		
				2				4
9				8				

(c) 2017 OnlineSudoku.pl



Motocyklista jadący z prędkością 230 km/h zobaczył przed sobą małego wróbelka na wysokości twarzy. Starał się jak mógł, żeby go uniknąć, ale przy tej prędkości nic się nie dało zrobić.

Uderzony ptak przeokoziółkował i upadł na asfalt.

Motocyklista, poruszony trochę wyrzutami, zatrzymał się i wrócił po ptaka. Ponieważ wyglądało na to że wróbelek żyje, zabrał go z asfaltu.

W domu umieścił go w klatce, włożył do niej trochę jakiegoś pożywienia i wodę w miseczce.

Rano wróbelek ocknął się.

Popatrzył na wodę, popatrzył na jedzenie, popatrzył na pręty klatki przed sobą i mówi:

O kurna, zabiłem motocyklistę.